

# Zwyczaje wigilijne

Data publikacji: 24.12.2016 12:00

Wigilia to dzień wyjątkowy. Dawniej okraszony był jednak wieloma zwyczajami, których dziś na próżno szukać w naszych domach.

□

Wigilia była związana z rozpoczęciem nowego roku. Mawiano, że jaka jest Wigilia, taki będzie cały rok. Zwracano więc szczególną uwagę na swoje zachowania w tym dniu. Obowiązywał post, rezygnowano z kłótni. Dzieci unikały złego zachowania, aby nie wymierzono im lania. Konsekwencję fizycznych reprimend odczuwałyby bowiem cały rok.

W dzień wigilii wstawano jak najwcześniej, aby przyszedł rok nie był spod znaku lenistwa. Wyrównywano także długi, aby nie rozpoczynać nowego roku z długami.

Dzieci przystrajały choinkę własnoręcznie zrobionymi ozdobami. Nie wszyscy wiedzą, że choinka jest w miarę nowym zwyczajem. Wcześniej w domostwach na belce stropowej wisiały podłaźniczki, czyli zielone drzewko skierowane wierzchołkiem w dół.

Oczywiście wigilijny dzień nie był przeznaczony na ciężkie prace fizyczne. Mężczyźni karmili bydło, natomiast gospodynie przygotowywały potrawy na wieczerzę. Dzieci pomagały rodzicom w tych czynnościach.

Wieczerzę rozpoczynała wypatrzona „pierwsza gwiazda”. Przed wspólnym posiłkiem odmawiano modlitwę, którą prowadził przeważnie gospodarz domu. Zestawy kolacji różniły się zamożnością poszczególnych rodzin. W domach katolickich wieczerza była postna, natomiast w niektórych ewangelickich rodzinach pojawiała się mięso. Na początku łamano się chlebem, a z czasem opłatkiem. Następnie każdy otrzymywał wielki dar jakim była kromka chleba oraz mała szulka masła. Wigilijnemu bochenkowi chleba przypisywano wartości magiczne, dlatego przechowywano jego piętke (tzw. godni kraiczek).

Kolację wigilijna spożywano powoli i z wielkim majestatem. Jedzenie nabierano ze wspólnej miski.

Na stole stała zazwyczaj świeczka (jako symbol światła Jezusa, a w początkach po prostu jedyne oświetlenie izby), którą umieszczano w kwaku (buraku, ćwikli). Na stole znajdowało się ziarno, fasola - to, co ziemia dała - i tylko to, co ziemia dała, spożywano. Tym też dzielono się potem ze zwierzętami, które - jak wierzono - w ten wieczór mogły przemówić do starego, dobrego człowieka o północy.

Niecodzienna, niezwykła atmosfera Wigilii wiązała z wieloma magicznymi praktykami. Wierzono, że pozostawione na stole resztki pokarmów wróżą syty rok. Zwierzętom podawano kolorowane opłatki i poświęcone zioła, które miały dodać im sił i zdrowia. Do studni wrzucano skórkę od chleba, aby nie wyschła. Po skończonej wieczerzy wrócono z dymu świec, które paliły się na stole. Wierzono, że dym unoszący się do góry oznacza długie życie. Krojono jabłka na tyle części ilu zasiadało przy kolacji domowników. W wypadku gdyby się ktoś w przyszłości zgubił, to poprzez przypomnienie sobie osoby, z którą dzielił się owocem, mógł odnaleźć szybko drogę do domu.

W tym dniu obserwowano także zjawiska atmosferyczne i ciała niebieskie. Odczytywano z nich przyszłość. Jeśli noc była gwieździsta to kury mogły znieść sporo jaj w nadchodzącym roku. Jeśli natomiast noc była księżycowa, to gwarantowało to przyszłoroczny urodzaj.

Bardzo interesujący zwyczaj panował wśród mieszkańców śląska cieszyńskiego. Wierzono tu, że o północy w Wigilię woda w studniach i strumykach zamieniała się wino. Jego smaku mogli jednak zaznać tylko sprawiedliwi.

## **Mateusz Bielez**

*Opracowano na podstawie książki "Obrzędowość doroczna i rodzinna na Śląsku Cieszyńskim" autorstwa Grzegorza Studnickiego.*